

# Anna Wachowiak

---

## Dlaczego współczesna rodzina jest letnia?

---

Edukacja Humanistyczna nr 2 (25), 93-98

---

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Anna Wachowiak  
Wyższa Szkoła Humanistyczna TWP  
Szczecin

## DLACZEGO WSPÓŁCZESNA RODZINA JEST LETNIA?

Jaka jest współczesna rodzina, niełatwo odpowiedzieć, mierząc jej „pogodę” w słupkach na termometrze, choć rozmaite sondaże przyzwyczyły nas do szybkich i łatwych odpowiedzi. Wydawałoby się więc, że i tutaj diagnoza jest jednoznaczna i niekłopotliwa: współczesna rodzina jest letnia.

Podjmując ten temat, zgadzając się na dyskusję z tą dyskusyjną hipotezą, niekoniecznie zamierzam się z nią zgodzić i kompletować doń jedynie dowody.

Warto może spojrzeć w kilka okien zanim postanowimy, czy malujemy portret w ciemnych (letnich?) barwach. I czy letni (jakiś uśredniony) stan ma w ogóle sens? Cisną mi się do głowy dwie skrajnie różne odpowiedzi. Jedna – to skojarzenie ze średnią temperatur w danym miejscu, o danej porze roku. Ale też skojarzenie ze średnią temperatur chorych, leżących na oddziale szpitalnym. Czy i w tym przypadku ma sens taka średnia? Niekoniecznie. Jedynie dla tych, którzy ponad wszystko stawiają na statystykę. Niewątpliwie tworzywo, którego temperaturę chcemy zmierzyć, ma charakter niejednorodny i zróżnicowany. Czy więc konstatacja letniości oznacza wzrost, czy spadek temperatury tego tworzywa?

Czy dostrzegamy już przed sobą manowce małżeństwa i rodziny, parafrazując tytuł słynnej książki Barbary Łobodzińskiej z lat sześćdziesiątych?<sup>1</sup> Bo dziś, czy prosty, czy krzywy, każdy chce być szczęśliwy, a to istna wariacja ta demokracja (to już *Słówka* T.B. Żeleńskiego). Czyli nie dość potrafimy się poświęcać dla rodziny i rodzinie.

O kryzysie rodziny pisali socjologowie już dawno, wieszcząc nieuchronny schyłek tej instytucji. Czyniono to na tyle często (i czyni się nadal), że pobrzmiwało to (nadal pobrzmiwa) niczym przepowiednie o końcu świata. Oswoiliśmy się z nimi, traktujemy jako pewnego rodzaju kompulsję, mantrę, pobłażliwie, czasem nieco zaciekawieni. Pisano też wielokrotnie, iż ceną przemian jest spłylenie więzi uczuciowych, wyjałowienie społeczne, zanik prawdziwych, głębszych treści współżycia społecznego ludzi. Stare formy stają się tylko powłokami, które przestały kryć w sobie jakąkolwiek zawartość w sensie społecznym.

*W ustrojach społecznie ustabilizowanych, o więzi tradycyjnej, kontakt ze współczłonkami zwanej grupy (rodziny, rodu, cechu) łagodzi większość katastrof wewnętrznych, wynikających*

<sup>1</sup> B. Łobodzińska, *Manowce małżeństwa i rodziny*, Warszawa 1963.

*z niedopasowania psychiki do warunków, które stwarza twarde łożysko bytu codziennego. [...] Z drugiej strony – w nowych warunkach, pojawia się bunt zduszonych w obcowaniu zbiorowym określonych stron jaźni. Przemiany powodują pewien brak stabilizacji duchowej oraz trwałego umiejscowienia w zorganizowanym środowisku społecznym. Standaryzacja życia, także indywidualizacja, powodują, iż rośnie zamęt uczuciowy, który jednostka przeżywa w zindywidualizowanym świecie, pozbawionym prostych, silnych nakazów moralnych. [...] Ujednostajnienie życia powoduje również kurczenie się przeżyć indywidualnych. Równoległe z obumieraniem społecznym człowiek zaczyna również obumierać duchowo. [...] W coraz luźniej powiązanej strukturze społecznej istnieje coraz mniej grup i instytucji, stojących na straży rodziny<sup>2</sup>. Tak pisał jeden z moich ulubionych przedwojennych socjologów Stanisław Rychliński, przebywający w latach 30. przez rok w Stanach Zjednoczonych jako stypendysta fundacji Rockefellera. Jak zauważał słusznie Rychliński w owej, jak dzisiaj byśmy powiedzieli – „kultowej” w niniejszej tematyce pracy, kiedyś również sąsiedztwo pełniło ważną rolę strażnika trwałości rodziny. Rodzina, bardziej zamknięta wewnątrz, a otwarta na zewnątrz, była pod presją i „korektą” sąsiedzka. Jednak z chwilą, gdy do sąsiedztwa wędrują się niepożądane żywioły, [...] rozpoczyna się rozpad sąsiedzkiego środowiska na szereg klik towarzyskich, zamkniętych w sobie, spoglądających na siebie wzajemnie z pogardą, czy zawzięcią, a pozornie ignorujących się zupełnie. Instytucje sąsiedzkie tracą wszelkie wpływy, niektóre podupadają całkowicie<sup>3</sup>. Czy wraz z podupadaniem tej straży podupada także rodzina? Od czasu, kiedy Rychliński formułował te kasandryczne w tonie diagnozy rodziny (czy jeszcze czarniejsze prognozy na przyszłość), dokonały się kolejne fale przemian, wywierając wpływ na formy więzi społecznych, na wzorce małżeństwa, rodziny czy też pojawienie się partnerstwa. Przez stulecia dla kobiety małżeństwo stanowiło, jeśli nie jedyną, to najbardziej pożądaną drogę stabilizacji życiowej. Wraz z industrializacją, w wielkich miastach stan cywilny przestaje posiadać w życiu towarzyskim większe znaczenie. Coraz częściej małżeństwo nie zwalnia kobiety od ciężarów pracy zarobkowej. W pożyciu codziennym małżeństwo traci czynniki natury organizacyjnej, które utrzymywały wspólność grupy (tj. zanik gospodarstwa domowego oraz „home”). W tak luźno zespolonej rodzinie pozostają tylko nieliczne rozrywki ją jednoczące. Więzy rodzinne tracą na sile, wzmagają się natomiast tendencje rozpadowe. [...] W decyzji małżeńskiej uwidacznia się zamiłowanie do szybkiej decyzji i ryzyka. [...] Snobizm, moda i kaprys – panujące wśród milionerów upowszechniły te coctailowe małżeństwa. [...] Dokonuje się również rozpad grupy rodzinnej, jako zerwanie więzi łączącej młode pokolenie z rodzicami. Zamiast rodziny pojawiają się też żywiołowe zespoły młodzieży o charakterze samowychowawczym. Kontrola rodziny słabnie, dzieci stwarzają sobie swój własny świat odmienny od tego, w którym żyli rodzice. [...] Rodzinę utrzymują przy życiu pozostałości tradycji<sup>4</sup>. Chyba dość łatwo współcześnie odnajdujemy się w tym „letnim portrecie rodzinnym”.*

Zatem kryzys rodziny wieszczono już dość dawno, a małżeństwo i rodzina jakoś ciągle trwa. A więc jaka jest? Co zdarzyło się na drodze przejścia od tradycyjnego porządku ról do równości płci i jak to odbiło się na rodzinie?

Przed wszystkim zaznaczyły się tutaj dwa etapy. W pierwszym nastąpiło przejście od rodziny rozbudowanej (wielopokoleniowej) do rodziny elementarnej (dwupokoleniowej), a wraz z nim zmniejszanie się dzietności rodziny. Etap drugi to podmywanie fundamentów rodziny dwupokoleniowej. Wzrasta obecnie liczba nietradycyjnych gospodarstw

<sup>2</sup> S. Rychliński, *Przeobrażenia społeczne w Stanach Zjednoczonych na tle urbanizacji*, Warszawa 1937.

<sup>3</sup> Tamże.

<sup>4</sup> Tamże.

domowych oraz zmienia się ilościowo stosunek małżeństw do rozwodów na rzecz wzrostu liczby tych ostatnich.

Jak piszą sugestywnie autorzy znanego bestsellera *Wzbierająca fala*, Ronald Inglehart i Pippa Norris, zastanawiający się nad przyczynami zjawiska, które tutaj umownie nazwaliśmy „letniością rodziny”, powodów tego jest kilka. Jednym z nich jest rewolucja seksualna. *Pomimo iż wierzy się powszechnie, że rewolucja seksualna rozpoczęła się w roku 1964, wartości moralne, które wtedy wyszły na światło dzienne, są częścią długofalowego procesu, którego impet wciąż przenosi młodsze pokolenia w kierunku większej liberalizacji płci. [...] Modernizacja społeczna wpływa na wiarę w Boga, uczęszczanie do kościoła i autorytet przywódców religijnych, a także równoległe, na zmiany w poparciu dla tradycyjnych moralnych wartości dotyczących seksualności. [...] Według teorii sekularyzacji modernizacja prowadzi do osłabienia wiary religijnej, na co wskazuje mniejsza liczba wiernych w Kościele, mniejsze posłuszeństwo wobec obrządku, osłabienie wiary w autorytety religijne, coraz wyraźniejsze oddzielenie Kościoła od państwa oraz fakt, że symbole religijne, doktryny i instytucje tracą swój prestiż i wpływy. Teorie te sugerują też, że coraz wyższy poziom edukacji [...] coraz bogatsze źródła informacji umocniły racjonalną wiarę w wiedzę naukową, autorytet ekspertów i technologiczny know-how a księża, pastory, rabini i mułlowie są tylko jednym z autorytetów, niekoniecznie najważniejszym, który w dodatku konkuruje z wiedzą ekspertów i profesjonalistów, takich jak psychologowie, fizycy czy lekarze. [...] Dowody na sekularyzację widać w Europie, gdzie wiele osób przestało regularnie chodzić do kościoła. Pojawiają się tam tylko z okazji świąt Bożego Narodzenia czy Wielkiej Nocy, ślubów, pogrzebów etc.*<sup>5</sup>

Wielu więc stało się swego rodzaju rytualistami, dla których religijnością są wskazane relikty, czyli okazjonalne obrządki. Dla części zaś niebo jest puste, choć może tego nie deklarują wprost. Zastanawiamy się więc nad konsekwencjami wobec sekularyzacji równoległymi – czyli tymi dla małżeństwa i rodziny. Czy przesądza to definitywnie, że instytucja małżeństwa i rodziny przestała być atrakcyjna? Otóż nie, nie oznacza tego wcale w sposób jednoznaczny, a jedynie znaczy to, że poddawana jest nieustającej próbie i naciskom.

Zastanówmy się więc, czy młodzież pokolenia Internetu ma rzeczywiście inny system wartości niż pokolenie ich rodziców w kwestiach znaczenia małżeństwa i rodziny w życiu człowieka. Bliższe przyjrzenie się temu pokaże, że zmiany w hierarchii tych spraw nie odbiegają od siebie w tak dużym stopniu, żeby trzeba było mówić o rewolucji.

Warto może odwołać się w tym miejscu do filmu dokumentalnego *Gadające głowy* Krzysztofa Kiesłowskiego. Reportaż ten opowiada o grupie ludzi z końca XX wieku i o ich potrzebach, pragnieniach oraz marzeniach. Dzieło przedstawia bohaterów w różnym wieku oraz o różniących się statusach społecznych, zaczynając od przedszkolaków, a kończąc na emerytach. Film unaocznia nam, że mimo upływającego czasu podstawy naszych zachowań nie zmieniają się. Nasze wymagania i oczekiwania względem małżeństwa są bardzo podobne. Wiele razy pewnie usłyszeliśmy i nie raz jeszcze usłyszymy, że najważniejsza jest rodzina, zdrowie itp.

Jak zatem młodzież wyobraża sobie idealną rodzinę? Czego oczekuje od małżeństwa?

Para ze ślubem kościelnym i dwójką dzieci to idealny model związku – wynika z sondażu przeprowadzonego wśród młodych ludzi przez GfK Polonia na zlecenie

<sup>5</sup> R. Inglehart, P. Norris, *Wzbierająca fala*, Warszawa 2009.

„Rzeczpospolitej”. Prawie 80% osób w wieku 18–26 lat uważa, że małżeństwo ma i będzie mieć duże znaczenie. Niemal identyczne wyniki uzyskał o. prof. Leon Dyczewski, socjolog z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, który w latach 2004–2005 badał wyobrażenia młodzieży o małżeństwie i rodzinie. Zdecydowana większość, bo 82% młodych Polaków uważa, że ślub kościelny jest potrzebny i ważniejszy od ślubu cywilnego. Mimo przywiązania do ślubów religijnych, wśród młodzieży panuje powszechne przyzwolenie na rozwód. 94% badanych akceptuje taki koniec nieudanego małżeństwa. Wśród ważnych powodów, które mogą być wystarczającą przyczyną rozwodu, młodzi Polacy wymieniają najczęściej przemoc (81% wskazań), niewierność (41%) i uzależnienia (24%). Mniejsze znaczenie mają między innymi brak miłości, kłótnie i oddzielne życie. W ciągu pięciu lat przybyło (z 34% do 52%) zwolenników zrównania w prawach par bez ślubu z małżeństwami. GfK Polonia przeprowadziła sondaż między 4 a 8 marca 2010 roku na próbie 181 Polaków w wieku 18–26 lat. Badanie o. prof. L. Dyczewskiego zrobiono na przełomie lat 2004 i 2005 wśród 1335 osób, także w wieku 18–26 lat, z województw lubelskiego i mazowieckiego.

Mimo faktu, iż w wielu badaniach, również w tych przywołanych, rodzina w Polsce nadal jawi się jako najwyższa wartość, wielu zadaje sobie pytanie, czy alternatywne formy małżeństwa i rodziny nie zagrażają tradycyjnej rodzinie. Widzimy, jak z roku na rok rośnie liczba rozwodów, młodzi ludzie odkładają decyzję o małżeństwie, a część małżeństw świadomie rezygnuje z macierzyństwa. Nietrwałość związków sprawia, iż powstają związki rekonstruowane, zwane *patchwork family*. Urodzenie i wychowywanie dzieci nie musi łączyć się z małżeństwem, wielu rodziców samotnie wychowuje dzieci. Podważeniu ulegają heteroseksualne podstawy rodziny. Na kondycję polskiej rodziny ma wpływ wzrost znaczenia kobiet w społeczeństwie. To wszystko sprawia, iż rodzi się pytanie, co się dzieje ze współczesną rodziną. Czy rodzina polska przeżywa kryzys? Czy po prostu zmienia swój kształt?

Monolit tradycyjnej rodziny pęka. Niewiele rodzin żyje dziś według reguł, które obowiązywały kilkadziesiąt lat temu (mąż pracuje, żona zajmuje się domem i dziećmi). Pojawiają się wyraźne zmiany w formowaniu rodziny i jej struktury, osłabieniu ulega wpływ norm i wartości ogniskujących się już nie wokół tradycyjnej rodziny, ale rodziny nuklearnej – tworzą społeczeństwa modernizacyjnych. Oddzielenie życia seksualnego od małżeństwa sprawia, że status rodziny się zmienia. Nietrwałość związków małżeńskich sprawia, że coraz powszechniejsze stają się związki rekonstruowane. Małżeństwo jawi się jako przedsięwzięcie ryzykowne, które nie ma ubezpieczenia społecznego. Rodziny niepełne, bezdzietność czy samotność stają się trwałymi elementami rzeczywistości. Ruchy gejowskie i lesbijskie również dążą do zmiany definicji rodziny. Model rodziny 1 + 1 staje się coraz bardziej popularny. *Chcemy czy nie, jest to proces globalny, w którym Polska bierze już udział* – uważa prof. Renata Siemieńska, socjolog z Uniwersytetu Warszawskiego. Coraz częściej dzieci dorastają w rodzinach niepełnych. Wychowywane są przez jednego rodzica, który dokonał świadomego wyboru: chce mieć potomstwo, ale niekoniecznie męża czy żonę. Czy to jedyny powód? Warto się temu bliżej przyjrzeć, gdyż w ostatnich dwudziestu latach liczba osób samotnie wychowujących dziecko zwiększyła się w Polsce o połowę. Z badań Instytutu Spraw Publicznych wynika, że takich rodzin jest już ponad dwa miliony, a 90% z nich stanowią matki z dziećmi.

Wyniki badań wskazują, iż pośród samotnych matek najwięcej jest tych, które urodziły dzieci, będąc mężatkami, a dopiero potem stały się samotne (porzucone przez mężczynę, rozwiedzione, owdowiałe). Jeśli chodzi o urodzenia pozamałżeńskie, stanowczo



przeważają panny – 86,7%, rozwódki stanowią 11%, a wdowy 2,3%. Według „Rocznika Statystycznego” w 2002 roku samotnych matek z dziećmi było ogółem 1 798 300, dla porównania – samotnych ojców 231 800. A więc co szósta polska rodzina samotnie – z konieczności, wyroku losu, rzadziej z wyboru – wychowuje dzieci. Jak pisze A. Kwak, *„Rodzina jest miejscem, z którego jedni desperacko szukają ucieczki, ale też miejscem, w którym szuka się schronienia. [...] Rodzina była i jest dla większości Polaków najwyższą wartością”*<sup>6</sup>.

Warto może też podjąć niewątpliwie interesujący wątek rodziny i małżeństwa polskiej klasy średniej (a więc dużej grupy rodzin polskiego małego i średniego biznesu) i jej zasobów. Pomimo istotnej fragmentaryzacji tej grupy, sporo da się powiedzieć o jej specyficznych cechach.

Rodzina klasy średniej odradza w jakimś stopniu tradycje mieszczańskie. A to właśnie rodzina – obok pracy – była jej uświęconą wartością, najważniejszym elementem mieszczańskiego etosu. Obok wzorów pracy, wręcz kultu dobrze wykonanej pracy, pojawia się także wzór pracy dla siebie, a więc dbałość małżonków o siebie, o dzieci, o ich właściwe wykształcenie. Zatem pojawia się kwestia dzieci tak zwanej dobrej jakości, co mieści się w budowaniu zasobów społecznych.

Według badań nad klasą średnią w Polsce w modelu mężczyzny pierwszoplanową pozycję zajmują te elementy, te jego zalety, które decydują o warunkach bytowych rodziny. Są to (według na przykład Waldemara Nowaka, badającego tę problematykę): przedsiębiorczość, zaradność, pracowitość, umiejętność zagwarantowania rodzinie odpowiedniego poziomu życia, umiejętność inwestowania pieniędzy, oszczędność. Badania więc wskazują, że najwyżej cenione są te cechy mężczyzny, które liczą się w aspekcie pozycyjno-statusowym. Dopiero na drugim planie pojawiły się cechy „ekspresyjne”, jak troskliwość, tolerancja, czułość, uprzejmość, opieka nad dziećmi. Według Nowaka w świadomościowym modelu mężczyzny z klasy średniej zdecydowanie ważniejsza jest ranga tych cech, które wiążą się z materialnym bytem rodziny. A zdarzają się nierzadko przypadki całkowitego wyłączenia męża z życia rodzinnego na rzecz odgrywania przez niego wyłącznie ról instrumentalnych. W modelu kobiety najczęściej umieszczane są zaś cechy o charakterze emocjonalnym: troskliwość, opiekuńczość, serdeczność, ciepło. Także cechy umacniające materialne podstawy życia rodzinnego: przedsiębiorczość, pracowitość, wnoszenie wkładu w utrzymanie rodziny, oszczędność. Ważne są bardzo także cechy korzystne dla wychowania rodzinnego, jak tolerancja, troska o dzieci, poświęcanie czasu na ich wychowanie. We wzorcu dziecka przedstawiciela klasy średniej zazwyczaj podkreśla się: dokładanie starań w celu osiągnięcia czegoś w życiu, właściwe ocenianie siebie i otoczenia, umiejętność współżycia z innymi, odpowiedzialność, uczciwość, dobre wychowanie, opanowanie, umiejętność kierowania sobą, branie innych pod uwagę. Syntetyczny obraz dziecka w rodzinie klasy średniej to: dziecko poważnie myślące, starające się zająć prestiżowe miejsce w społeczeństwie. Sukces życiowy tych dzieci jest wspierany przez rodziców nie tyle przez trening posłuszeństwa (jak to działo się w przypadku klas niższych), ile świadomego wyboru. Stawiane mu są wymagania dotyczące obowiązków domowych, osiągania sukcesów w szkole, uzupełniane jednak większym zakresem swobód<sup>7</sup>.

Czy taki obraz przedstawicieli klasy średniej składa się na tytułową letniość rodziny, nie jest sprawą przesadzoną. Wydawałoby się, że wręcz przeciwnie, kierunek, który

<sup>6</sup> K. Slany, *Alternatywne formy życia małżeńsko-rodzinnego w ponowoczesnym świecie*, Kraków 2006, s. 54.

<sup>7</sup> Por. J. Fratzak-Mueller, *Kobieta, mężczyzna i dziecko w rodzinie polskiej klasy średniej*, w: A. Wachowiak, *Współczesne problemy socjologii rodziny*, Poznań 2001.

obrano, prowadzi w dobrą stronę. Pozostaje jednak, jak zawsze, kwestia realizacji, która może być czasami kulawa.

Anna Wachowiak

#### **Why nowadays family is summer?**

It is not easy to depict contemporary family. Sociologist wrote about the crisis of family long ago. They considered, that the price of changes is weakening of emotional ties. We can't engage enough into our families – this is a popular thesis. But it is interesting that the generation of internet hasn't actually different system of values than the generation of their parents about importance of marriage and family in life of a man. We also undertook in this article plot of family and marriage of Polish middle class. This type of family is pretending to be dominated group. More detailed study has shown that this class revive (in a wide extend) old middle-class traditions. But the most important value to them was just family and work.

*Translated by Anna Wachowiak*